

## POCZĄTKI FOTOGRAFII W POLSCE

Do zorganizowania pierwszych pokazów dagerotypów w Polsce doszło szybko — 13 października 1839 r. w gmachu Towarzystwa Dobroczynności odbył się pokaz dagerotypów wykonanych przez Jędrzeja Radwańskiego oraz nadesłanych z Paryża, prawdopodobnie autorstwa Klementyny z Sanguszków Małachowskiej. Opłata za wstęp wynosiła 1 złp. Uzyskany z pokazu dochód przeznaczony został na utrzymanie ochronki.

Wystawa dagerotypów cieszyła się zapewne dużym powodzeniem, gdyż mimo wysokiej ceny biletów wstępu, w ciągu pięciu dni (do 17 października) zebrano ok. 1500 złp, co wówczas stanowiło niemałą kwotę. Zainteresowanie fotografią rosło coraz bardziej, już w 1840 r. ukazał się polski przekład podręcznika Daguerre'a, dokonany przez Czesława Mielżyńskiego, oraz nieco później przez Juliana Kaczanowskiego.

Szybki rozwój fotografii nasuwa pytanie, z jakich kręgów wywodziły się osoby już działające bądź rozpoczynające działalność w rzemiośle fotograficznym. Wysoka jakość wykonywanych fotografii sugeruje, że byli to ludzie wykształceni, którym nieobca była znajomość optyki, chemii, mechaniki i sztuki. Nie oznaczało to jednak, że fotografią nie mogli zajmować się utalentowani amatorzy czy osoby wykonujące zawody zupełnie niezwiązane ze sztuką fotografowania. W *Skorowidzu mieszkańców miasta Warszawy...* z 1854 r., w dziale *Photografie i dagerotypy*, wymienionych jest sześć firm fotograficznych. Spośród ich właścicieli tylko Juliusz Blumenthal, Józef Giwartowski i Szczepan La Cour określani zostali jako zawodowi fotograficy lub dagerotypiści. Natomiast Beyer występuje jako właściciel domu, Karol Gejsler jako prowizor aptekarski, zaś Juliusz Wilinow jako malarz portretowy.

Trudno ustalić, kto pierwszy zajmował się zawodowo fotografią, czyniąc z niej stałe źródło utrzymania. Początek temu zajęciu mogli dać wędrowni fotografowie ogłaszający swe usługi w anonsach prasowych. Do takich fotografów należał Maurycy Scholz mający pracownię w domu przy ulicy Długiej (nr hip. 547A). Jego autorstwa było również kilka dagerotypowych widoków Warszawy. Zawodowo dagerotypią zajął się Julian Zawodziński, nauczyciel gimnazjalny. Działał w miesiącach letnich w latach 1844–1845. Pierwszym warszawskim fotografem, który zawodowo wykonywał fotografie papierowe, był Giwartowski. Nauczył się tej sztuki w Niemczech i po powrocie otworzył zakład w pałacu Zamoyskich. Wśród pierwszych warszawskich fotografów był także Jan Mieczkowski, późniejszy ceniony fotograf-portrecista.

W 1854 r. w Warszawie istniało już kilka zakładów fotograficznych, wśród których renomą cieszyły się firmy m.in.: Beyera przy ulicy Wareckiej 6 (nr hip. 1359), Giwartowskiego przy Nowym Świecie 63 (nr hip. 1245), Gejsiera przy ulicy Świętokrzyskiej 5 (nr hip. 1345), Blumenthala przy Nowym Świecie 31 (nr hip. 1259), czy Wilinowa na Aleksandrii 12 (nr hip. 2779).

Początkowo fotograf napotykał na wiele trudności. Obsługując ciężki aparat, nie zawsze mógł liczyć na udane ujęcie. Efekt psuły poruszające się sylwetki ludzi i pojazdów, które na fotografii były widoczne w postaci rozmazanych plam. Z czasem jednak fotografie wychodziły coraz lepiej i czytelniej. Rozwój techniki fotograficznej, a zwłaszcza wynalezienie suchej kliszy, kamer ręcznych, migawki, aparatów na błonę zwojową typu

Kodak oraz możliwość zakupu gotowych chemikaliów i papierów fotograficznych w znacznym stopniu ułatwiły pracę i podniosły poziom techniczny fotografii.

Rozwój techniki fotograficznej ożywił działalność warszawskiego środowiska fotograficznego. W 1909 r. na terenie Warszawy działało 6 zakładów fotochemigraficznych specjalizujących się w kompleksowej obróbce fotografii, 22 składy trudniące się handlem sprzętem fotograficznym i 66 zakładów wykonujących zdjęcia w różnych formatach. Powstawały nowe, coraz lepiej wyposażone zakłady fotograficzne, dysponujące nowocześniejszymi technikami wykonywania fotografii i bogatsze w wyposażenie atelier. W związku z tym dużym zainteresowaniem wśród fotografów zaczął cieszyć się portret, zarówno z powodu łatwości jego wykonania, jak i ze względów komercyjnych. Opinie o sztuczności, sztywności i twarzach bez wyrazu osób fotografowanych wydają się na pozór prawdziwe. Wystarczy jednak uważnie spojrzeć na sfotografowaną twarz, by dostrzec, że powstały w ten sposób portret posiada niezwykłą siłę wyrazu. Zresztą w razie nieudanego zdjęcia można było wykorzystać zalety retuszu fotograficznego, by to co nieudane ukryć za pomocą paru ruchów pędzelka retuszerka.

Wynaleziony przez Disderiego fotograficzny bilet wizytowy (*cartes de visite*) znalazł wśród polskich fotografów wielu zwolenników. Ten rodzaj fotografii wykonywali m.in. Beyer, Mieczkowski oraz Meletiusz Dutkiewicz. Warto w tym miejscu dodać, że *cartes de visite* stały się podstawą utworzonego przez oberpolicmajstra warszawskiego barona Płatona Freederiksa albumu oprawnego w skórę, o wymiarach 30x45 cm, zawierającego ok. 300 zdjęć zgromadzonych w latach 1860–1865. Przedstawiały one osoby lub grupy osób związanych z wydarzeniami z 1861 r.

Baron Freederiks zatytułował ów zbiór *Pamięć miasteczka*. Ułożył fotografie w porządku chronologicznym, nawiązując do wydarzeń poprzedzających wybuch powstania styczniowego. Kolejne karty albumu opatrzył podpisami: straceni, poszukiwani, podejrzani. Osobno wydzielił zdjęcia osób zesłanych do różnych guberni. Freederiks wykorzystał także portrety zbiorowe, numerując postaci i wpisując obok nich nazwiska. Zdjęcia te były wykorzystywane przez władze carskie do prześladowania działaczy politycznych, ich najbliższych i znajomych. Autorami większości zdjęć zgromadzonych w albumie byli Beyer i Dudkiewicz.

Ale nie tylko tego rodzaju zdjęcia dominowały w twórczości warszawskich fotografów. Jednym z wielu tematów stały się widoki miasta, jego architektura, tereny zielone, place i ulice. Spośród ok. 30 zakładów mieszczących się głównie w śródmieściu i działających pod koniec XIX w., część specjalizowała się w tworzeniu serii fotografii Warszawy, umieszczanych w ozdobnych albumach.

Patrząc na stare i pożółkłe fotografie, nieodparcie doznajemy uczucia przemijania. Dzięki tym zdjęciom mamy jednak szansę uzyskania wiedzy nie tylko o fotografowanych osobach, ich wyglądzie, strojach czy fryzurach, ale także o epoce, w której one żyły. Inny nieco wydźwięk mają fotografie przedstawiające miasto, jego architekturę i topografię, parki i ogrody. Dzięki nim mamy szansę zobaczenia tego, co dawno uległo zniszczeniu i nie zostało ponownie zrekonstruowane. Warto więc traktować fotografię jako dokument przeszłości, źródło wiedzy o minionej epoce, zatrzymany w kadrze czas, czytelny zapis przeszłości dla przyszłych pokoleń architektów, konserwatorów i historyków.